

Patrzeć przez obiektyw Marka Lapisa to jak czytać doskonały reportaż. Jego zdjęcia są zogniskowane, a jednocześnie panoramiczne. Jest w nich epika i akcja, surowa przejrzystość kompozycji fotografii dokumentalnej i skomplikowana konstrukcja zakodowanych w niej znaczeń, poetycka refleksja i pieczołowitość dla detalu, a przede wszystkim — zaproszenie do dialogu. *Biało-czerwona* to studium portretowe przekształcania się wyobrażenia narodu o sobie, ukazanego przez pryzmat relacji zbiorowości z symbolem narodowym. Badanie transformacji politycznej i kulturowej jest tu refleksyjnym dokumentowaniem procesów erozji i tworzenia się więzi społecznych. Fotografie Marka Lapisa są nasycone znaczeniami, a przez to niemal alegoryczne. W centrum tych alegorii znajdujemy jednak nie naród, lecz pytanie: czym jest wspólnota narodowa, jeśli postrzegamy ją poprzez zbiorowe podejście do jej najważniejszego symbolu?

Obrazy w *Biało-czerwonej* są dynamiczne, czasem nawet agresywne. Ich energia ma źródło w świeżości spojrzenia, które – dalekie do naiwności – posiada cenną wartość jaką jest intelektualna spostrzegawczość i wynikające z niej zdziwienie. Marek Lapis jest z temperamentu etnologiem, archeologiem, historykiem i archiwistą. Jego fotografia jest na wskroś antropologiczna. Autor poważnie traktuje obiekty swoich zdjęć, odbiorców, a przede wszystkim swoją misję dokumentalisty.

Praca nad *Biało-czerwoną* zajęła fotografowi 9 lat. Wybrane zdjęcia pochodzą z około 200 wyjazdów, z terenu całej Polski, dokumentujących nie tylko oficjalne, przesycone patosem imprezy patriotyczne, lecz przeróżne aspekty życia społecznego. Marek powiedział mi, że w czasie tej dekady jako fotoreportera zafrapowała go ambiwalencja, jaką budzi flaga narodowa. Zastanowiło go, na ile symbol ten łączy, a na ile dzieli społeczeństwo oraz co stosunek do biało-czerwonej mówi o poczuciu wspólnoty narodowej. W czasie realizacji tego projektu, tytułowa flaga narodowa dość szybko przekształciła się z obiektu przedstawienia w słowo-klucz służące autorowi do analizy przemian form tożsamości i wspólnotowości w Polsce. Poprzez tę zmianę perspektywy, biało-czerwona stała się elementem ramowania, symbolicznym wyróżnikiem kontekstów w tym artystyczno-dokumentalno-badawczym projekcie, którego celem jest poszukiwanie materialnych i symbolicznych związków, generowanie pytań i pól obserwacji.

Jego efekt to rozbity na fragmenty etnologiczny portret społeczeństwa w dobie transformacji. Ten kalejdoskop obrazów daleki jest jednak od kiczu z portali społecznościowych i prasy popularnej. Marek Lapis często portretuje swoje modele z perspektywy off-stage, z różnych wysokości, w nietypowych ujęciach, często w niewygodnych zbliżeniach. Jest to, być może, jego antidotum na słodko-mdlą estetykę masowej fotografii czasów rewolucji informacyjnej, z jej standardyzacją, komodyfikacją i komercjalizacją odmienności, osobowości i osobności. Autor szuka autentyczności tam, gdzie jest ona dziś najbardziej zafałszowana – w ciałach, zbiorowych i indywidualnych, obnażonych i ukrytych oraz w ich wzajemnych relacjach. Wielu ta galeria się nie spodoba.

Marek Lapis bowiem nie schlebia żadnej ideologii, raczej je rozmontowuje. Fotografia to dla niego narzędzie krytycznej analizy rzeczywistości społecznej, jej odczarowania. Inwersja obrazu, jako metoda tworzenia wiadomości/prawdy, służy mu za narzędzie badawcze. Jednowymiarowość, statyczność i inwersyjność tożsamości ułatwia manipulację nimi. A jak wiadomo, na inwersji obrazu/tożsamości zasadza się każdy populizm, dzielący społeczeństwo na dwie antagonistyczne kategorie „nas” i „ich”. Ze względu na osobistą i zawodową samoświadomość Markowi udaje się stawać ponad tą linią podziału.

W 1995 brytyjski psycholog społeczny Michael Billig wydał swój *Banalny nacjonalizm* (wyd. polskie 2008), w którym zbadał powszednie i powszechne praktyki utrwalające poczucie tożsamości narodowej. Billig przypisał szczególne znaczenie w tej roli fladze narodowej. Dowodził, że banalność symboli narodowych nie oznacza, że są one nieważne, lecz raczej, że są wszechobecne, usankcjonowane prawnie, politycznie i kulturowo. Zasadniczą cechą tych symboli jest ich zmienny potencjał w mobilizowaniu uczuć politycznych. Symbole narodowe najczęściej bywają ledwo zauważalne, lecz w określonych sytuacjach politycznych stają się potężnymi znakami jednoczącymi ludzi do pokojowej lub przemocowej manifestacji swoich przekonań.

Lapis bada znaczenia biało-czerwonej w całym spektrum pomiędzy powszednim i powszechnym *profanum* a patetycznym *sacrum*. Dokumentuje jej obecność w świadomości i nieświadomości zarówno obiektów swoich zdjęć, jak i swojej własnej. Jako fotograf nie staje bowiem obok grupy, lecz wewnątrz niej. Analizując tożsamości

grupowe, filtruje swoje percepcje i interpretacje przez pryzmat obserwacji uczestniczącej. Jego spojrzenie jest tyleż precyzyjne w postrzeganiu i rejestrowaniu rzeczywistości zewnętrznej, co na wskroś subiektywne i introspekcyjne. Stąd pochodzą jego zdjęcia, które nie mają nic wspólnego z flagą, a tylko – z biało-czerwoną. Na przykładzie własnej percepcji Marek pokazuje jak głęboko wdrukowane są w naszą świadomość symbole zbiorowych tożsamości, jak „banalna” jest wszechobecność barw narodowych, jak powszechna i realna, choć głęboko problematyczna, jest jakość więzi, która ma trwale łączyć członków wspólnoty narodowej, którą Benedict Anderson nazwał kiedyś „wyobrażoną”.

Zdjęcia Marka zawsze „czegoś ode mnie chcą”. Zaczepiają mnie. Zadają pytania, których nie jestem w stanie nie zauważyć. Pytając, wrzucają w konteksty, które boją lub śmieją, wzruszają lub żenują, ale zawsze dotyczą mnie osobiście – jak wszystko to nieuchwytnie, lecz realne, co reprezentuje dla mnie flaga biało-czerwona. Fotograf twierdzi, że jego misją jest badanie pozostałości po ludziach. Fotografia służy mu także, jak podkreśla, do zrozumienia samego siebie i do pojednania się z samym sobą poprzez badanie własnej tożsamości. Pozwala mu zgłębiać empatię, przede wszystkim poprzez spotkania i poznawanie marginalizowanych osób, głównie niepełnosprawnych.

Zapytany, które zdjęcie jest dla niego w tej książce szczególnie ważne, Marek bez wahania wskazał na fotografię z mężczyzną na wózku inwalidzkim w czasie obchodów narodowych na Starym Rynku w Poznaniu. Ze względu na kąt ujęcia, oczy mężczyzny, które są znacznie poniżej linii twarzy pozostałych widzów, są przesłonięte biało-czerwoną taśmą ostrzegawczą. Nie widząc wzroku tego człowieka widzimy jego uśmiech. Jest to jedyna wesoła postać w szpalerze uczestników tej patriotycznej manifestacji. Jedyna, która wydaje się odczuwać radość z obecności w grupie rodaków celebrujących narodową więź. I być może dla tej więzi najważniejsza.

Alicja Kusiak-Brownstein